

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” Nr 88



Święta, święta i po świętach!

Chyba tyle tytułem „komentarza” do minionych właśnie świąt Wielkiej Nocy.

Więści tradycyjnie już nieco później. Ale równie tradycyjnie – świetne.

Oczywiście wszystkim Państwu życzymy wiele dobra, zdrowia i spokoju.

A ponieważ święta już za nami wracamy powoli do rytmu życia, naszych codziennych zajęć i... cieszymy się wiosną oraz piękną pogodą.

Oczywiście trzymając w ręku nowy numer Więści

i zapijając ją lemoniadą.

Jeszcze raz - wiele dobrego!

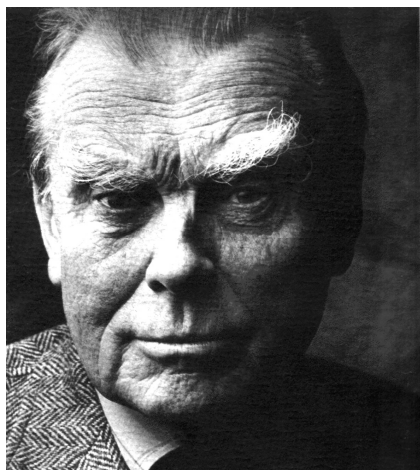
Red.



W maju w naszym mieście dzieje się coraz więcej. Wiosna już, lato w drodze – życie kulturalne kwitnie. A oto co Państwu szczególnie rekomendujemy:

Międzynarodowy Festiwal Literacki im. Czesława Miłosza

2011-05-09 - 2011-05-15



Zainaugurowano w Krakowie pięć lat po śmierci noblisty. Podczas Festiwalu miasto gości najwybitniejszych poetów z różnych krajów i różnych pokoleń, także tych, których twórczość uhonorowana została Nagrodą Nobla. Na pierwszą edycję, noszącą tytuł „Zniewolony umysł”, złożyły się wieczory poetyckie, dyskusje panelowe, pokazy filmów i szereg imprez towarzyszących – których scenerię

stanowiły m.in. wnętrza Synagogi Tempel i kościoła św. Katarzyny, Starego Teatru i Auditorium Maximum UJ, Mangghi i Alchemii. Kolejne edycje Festiwalu będą organizowane w Krakowie co dwa lata, a ich motywem przewodnim będą tytuły utworów Czesława Miłosza. W przyszłym roku, w stulecie urodzin Czesława Miłosza, Festiwal odbędzie się pod hasłem „Rodzinna Europa”.

Festiwal Studenckiej Twórczości Krakowa Kulturalia 2011

2011-05-09 - 2011-05-16



KULTURALia to przede wszystkim piosenka aktorska, jazz oraz wystawy. W ten sposób chcielibyśmy przybliżyć Wam świat artystów i skłonić do częstszego i bardziej świadomego uczestnictwa w sztuce.

Festiwal Nauki w Krakowie

2011-05-11 - 2011-05-14



XI Festiwal Nauki w Krakowie pod hasłem "Materia - Człowiek - Kultura", odbędzie się w dniach 11 do 14 maja 2011 r. Hasło tegorocznej edycji Festiwalu nawiązuje do dwojga znamienitych noblistów – Marii Skłodowskiej - Curie oraz Czesława Miłosza. W tym roku głównym organizatorem jest Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja

w Krakowie.

Festiwal Muzyki Filmowej

2011-05-20 - 2011-05-22



Międzynarodowy Festiwal Muzyki Filmowej w Krakowie, organizowany przez Krakowskie Biuro Festiwalowe i rozgłośnie RMF Classic, w całości dedykowany jest muzyce tworzonej do obrazu i wzajemnym relacjom obu

dziedzin sztuki.

Osobistości świata muzyki filmowej to nie tylko jej twórcy. To także wyjątkowi reżyserzy, niezwykli aktorzy i producenci realizujący proces twórczy filmu.

Krakowski Festiwal Filmowy

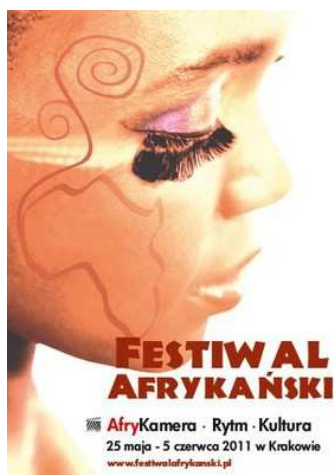
2011-05-23 - 2011-05-29



Najciekawsze fabuły i najpiękniejsze animacje, pokazy specjalne dokumentów muzycznych, premiery dokumentalne i światowe krótkometrażówki, pokazy kina letniego, liczne bloki tematyczne, retrospektywy twórców, koncerty, wystawy oraz dyskusje, spotkania z artystami i przedstawicielami partnerskich festiwali – czego dusza filmowa zapragnie! Tradycyjnie trzonem festiwalu pozostają konkursy: międzynarodowy i ogólnopolski.

V Festiwal Afrykański

2011-05-25 - 2011-06-05



25 maja rozpocznie się V Festiwal Afrykański. Tegoroczna edycja będzie wydarzeniem szczególnym, organizatorzy połączyli bowiem swoje siły z ogólnopolskim Festiwalem Filmów Afrykańskich - „AfryKamera”. Oprócz wydarzeń edukacyjno-kulturalnych, przewidziana jest również uczta dla miłośników kina.

FESTIWAL AFRYKAŃSKI to cykliczne wydarzenie edukacyjno-kulturalne, poświęcone pięknu i różnorodności Czarnego Łądu.

Festiwal rozpocznie się 25 maja, w dniu obchodów Światowego Dnia Afryki, i potrwa do 5 czerwca.

Kwiaty, ach te kwiaty!

Było to bardzo dawno, mieszkalam wtedy w Podgórzu i tam pracowałam. I pewnego dnia wychodzę z pracy i koło bloku stoi taki pan i ma piękne kwiaty. No i parę osób stało przy tym panu, kupowało te kwiaty. A ja, że kwiaty lubię, też stanęłam i wybrałam sobie te kwiaty, które mi się podobały – bardzo ładne, duże chryzantemy. Spotkałam drugą panią, tak stoimy i rozmawiamy, w międzyczasie ten pan sprzedawał te wszystkie kwiaty i odszedł. A taka pani siedziała koło niego i sprzedawała jarzynę, podeszła do mnie i mówi tak: „panią znam, bo pani tu pracuje – to wie pani co pani kupiła? Kupiła pani piękne kwiaty, ale te kwiaty

ten pan przynosi z grobu ze cmentarza”. No więc mnie się nogi ugięły – no co mam zrobić? Lecieć za nim? Nie, bo przecież bym się go bała, no ale że szłam do domu i przechodziłam koło kościoła, to wstąpiłam do niego i dałam te kwiaty przed Panem Jezusem. I taka to była przygoda. Trzeba uważać na hieny cmentarne. To było bardzo dawno. A teraz na cmentarz często chodzę i byłam też na Rakowicach i stałam przy swoim grobie, a koło mojego grobu przychodzi druga pani, która przychodzi często znamy się, a obok w drugiej alejce był pogrzeb i bardzo dużo było wieńców, kwiatów – piękne te kwiaty. A taki pan i pani stała z

walizką, w tłumie. I gdy pogrzeb się skończył, ludzie się rozeszli, a my stałyśmy tak, robimy koło swoich grobów, a ten pan mówi tak do nas: „czego się patrzycie? Chcecie coś?!” tylko, że wyraził się ordynarnie. Myśmy się struchlały, zabrałyśmy się i odeszłyśmy stamtąd, a on nabrał pełno tych wieńców do walizki i poszedł. Nawet komórki wtedy nie było, żeby zadzwonić. Bardzo kradną na cmentarzach, to jest

fakt, a teraz przed świętami to tym bardziej. Co przyjdę na cmentarz nie ma kwiatów, nawet znicze wezmą. Już nawet kwiatki świecą kropałam, i nic – też zabrali. Miałam takie w doniczce, ładne, żywe kwiatki w ziemi, to mi kwiatki zostawili, a doniczkę zabrali! Aż trudno uwierzyć. I właśnie mi się przypomniała ta historia o kwiatkach, które sobie kiedyś kupiłam. Ot, ku przestrodze.

DOMOWOŚĆ

czyli z życia Domu ...MARZEC/KWIECIEŃ...

♦ 23.03.
Żurawie



W ramach spotkania integracyjnego i solidarności z cierpiącą Japonią zorganizowaliśmy sobie nasze „małe orgiami”, czyli składanie z papieru tytułowego żurawia. Każdym miał swój papier i swój czas, a efekty były czasem zadziwiające. Okazało się, że ile osób Tyle interpretacji owego ptaka.

♦ 24.03.
Park Krowoderski vel
Wyspiańskiego

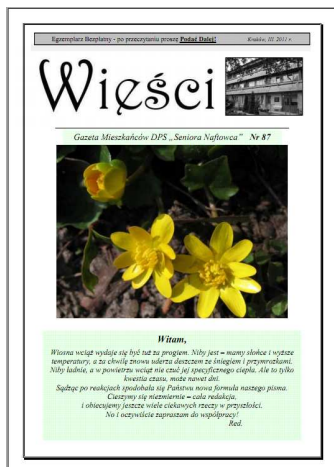
Najlepsze są niespodziewane imprezy. I choć ta była zapowiadana już wcześniej, to wyjście do Parku w ramach



czwartkowego „Pikniku na Skraju Drogi” – stało pod mocnym znakiem zapytania. Wiało i było chłodno. A jak już się znaleźliśmy na miejscu okazało się, że pięknie świeci słońeczko, wicher gdzieś się schował a dodatkowo przywitały nas kwiaty... Było bardzo fajnie po prostu!

♦ 26.03.

„Nowe Wieści”



Pojawiły się właśnie tego dnia na naszej stronie internetowej.

♦ 31.03.

Mników

Nie proszę Państwa, nie chodzi o rozpoczęcie sezonu motocyklowego, które odbywa się co roku w Mnikowie, ale o Dolinę Mnikowską, do której się udaliśmy właśnie tego dnia. Pomysł na wyjazd właśnie tam podsunął nam p. Marek, który niedawno odwiedzał owo miejsce – chętnie skorzystaliśmy z rady i naszą zwartą grupą udaliśmy się w wyznaczonym kierunku. Okazało się, że Dolinka jest niezwykle malownicza i urodziwa.



♦ 10.04.

Turniej Sportów Barowych

Jeśli zastanawiacie się jakie to są te „sporty barowe”, to podpowiadamy, że nie chodzi o picie piwa na czas, ani wychylanie kieliszka pod odpowiednim kątem :) Tak naprawdę to rzutki, piłkarzyki oraz kości. Właśnie taki zestaw dominował w trakcie pierwszego w naszym Domu turnieju sportów barowych. Zabawa była przednia, uczestników multum, humory dopisywały, a wszystko udało się przeprowadzić sprawnie i bez większych strat w ludziach (wiadomo – rzutki...). Wzbogaceni o nowe doświadczenie za jakiś czas rozszerzymy formułę i zaprosimy do naszego Domu również graczy z zewnątrz, wtedy to dopiero będzie się działo! Oj, będzie!



♦ 18.04.

„Błogosław duszo moja Pana”



Z okazji zbliżających się świąt Wielkiej Nocy nasza grupa „Kluzeczanie” pod przewodnictwem ruchliwej pani reżyser Roksany, przygotowała specjalne przedstawienie okolicznościowe Pt „Błogosław duszo moja Pana”, które podkreślało te podniosłe chwile. Było bardzo emocjonalnie i pięknie.

Moje życie

Miałam 21 lat, kiedy wyszłam za mąż. Poznałam swojego przyszłego męża w przychodni. Zagadał, zaprosił mnie na kawę. Zgodziłam się, bo spodobał mi się i zaczęliśmy się umawiać. On był starszy ode mnie o cztery lata. Zresztą, miałam wtedy także innego kolegę, jednak nie spodobał się on mojej mamie szczególnie, zresztą mi też nie bardzo, a mój przyszły mąż bardziej mnie ujął. No spotykaliśmy się. Minęło może z pół roku i postanowiliśmy się pobrać.

Wzięliśmy ślub. Pierwszy dorobek, to było dziecko. Ja oczywiście zajmowałam się dzieckiem, ale do pracy również chodziłam, a przy



dziecku zostawała mi teściowa – bardzo dobra kobieta. Rano na godzinę 7 musiałam być w robocie, do drugiej, bo to był szkodliwy dział. Rano wstawałam, wyprałam pieluchy i leciałam do pracy. Po pracy szybko jechałam po dziecko, do Pychowic, bo tam mieszkaliśmy. Trzeba było dać jeść mężowi. Z początku było nam razem dobrze, nie cudował, dopóki kolegów nie było - wszystko było dobrze. Ale poznał kolegów i zaczęło się – picie. Coraz więcej i więcej. Koledzy go podpuszczali, namawiali, mieli na niego zły wpływ, potem podniósł rękę na mnie. Ja zaczęłam uciekać z domu, nocowałam na polu. Razem z dzieckiem. Takie życie było. Nie

było sensu później się rozwodzić, bo mąż wpadł w chorobę, ciężką – pił dużo i wszystko, więc przyszła marskość wątroby i już nie było dla niego żadnego ratunku. To się wszystko z mężem zaczęło dość szybko, bo po ok. roku czasu – mówili mi, żeby się rozwieść, ale ja byłam tego zdania, że co Pan Bóg złączył, człowiek nie powinien rozłączać. No i sobie jeszcze myślę, jakżesz ja to dziecko wychowam bez ojca? Chciałam, żeby dziecko miało ojca i mnie - matkę. No to jakoś

dawałam sobie radę. Choć czasami nie chciało mi się z pracy do domu wracać, jak sobie pomyślałam co tam będzie. A nieraz to mi teściowa gotowe jedzenie dawała, żeby tylko zagrzać, już nie gotować,

nie być w domu. A mąż później już pił dzień w dzień z kolegami. Jak jeden kolega umarł, to był następny nie przejęli się tym. Jak on zmarł, miał 47 lat na marskość wątroby. Ja dopiero wtedy odetchnęłam. Syn się wychował i dobry jest dla mnie do tej pory, pracuje, choć nie pamiętam dokładnie co robi – tłumaczy mi zawsze, ale ciężko to spałować. Natomiast z synową żyję jak pies z kotem, i wnuka mam dobrego. Tyle, że tu był tylko syn, a wnuk nie – bo wstydzą się chyba, że ja jestem tutaj. Syn mi zrobił pokój w mieszkaniu, tylko synowa stanęła okoniem, że to jest jej mieszkanie, a ja tam mieszkać nie będę. Więc wołałam odejść, niż mamy się kłócić i żyć jak

pies z kotem pod jednym dachem. Od czasu do czasu ja ich odwiedzam i jeżdżę tam. Choć obiecuję sobie, że szybko tam nie pojadę, przecież syn zna drogę i mu łatwiej przyjechać do mnie, więc mógłby. Ale niczego nie żałuję, choć drugi raz bym za tego mężczyznę nie wyszła. Sparzyłam się okrutnie. Nikt mnie nie ostrzegał przed nim, że pije, a lubił wypić. Teściowa tylko mówiła, że on lubi wypić, ale mówiłam, że mamocha jak się czasem napije to nic złego. Kochałam go przecież i myślałam, że będzie dobrze. Mamocha ja wytrzymam i dam sobie radę, a jak tak to proszę bardzo – powiedziała. To były moje sowa. Ale teraz już jest dobrze, pozostały wspomnienia. I takie to moje życie było.



NASZE SPRAWY

ZEBRANIE MIESZKAŃCÓW W MARCU 2011

W tym miesiącu wyjątkowo – nie było ani pytań, ani odpowiedzi, ani nawet chętnych do ich zadawania. Może to i dobrze, bo oznacza, że generalnie jesteśmy zadowoleni? A może po prostu zrobiliśmy sobie przerwę na zebranie pomysłów i już w następnym miesiącu pojawi się mnóstwo pytań i propozycji?

Któż to wie, któż..?

*Zawsze twierdziłem że los to zły kawał
Że po co ryba jeżeli jest kawior
Że z wszystkich stylów ostatek się gotyk
Bo stercząc nie naraża na kłujący dotyk
Siedzę przy oknie glony za nim mokną
Kochałem ludzi niewiele lecz mocno*

*Sądziłem że od lasu większe jest polano
Że po co całe dziewczę jeśli jest kolano
Że zaproszone pyłem z podkopów historii*



*Oko Rosji odpocznie na cyplach Estonii
Siedzę przy oknie umyłem naczynia
Szczęście już się skończyło nic się nie zaczyna*

*Sądziłem że w żarówce widać męki płócien
Że akt miłosny winien stworzyć własną mowę
Że wbrew Euklidesowi gdy coś zwięzę w stożek
Nie tyle z tego zero ile chronos stworzę
Siedzę przy oknie wspominam dni młode
To się uśmiechnę to znów splunę na podłogę*

*Pisałem że liść każdy to pączka zniszczenie
Że w niewłaściwą glebę upadłszy nasienie
Nie puszcza pędów toteż łąka czy polana
Świadczy że się przyrodzie zdarzył grzech Onana
Siedzę przy oknie zaciskając wargi
Cień mój towarzysz na ścianie się garbi*



*Pieśni mojej motywu brakowało
Ale nie na chór jest pisana nie dziwię się wcale
Że mi w nagrodę za takie podarki
Nikt swoich nóżek nie kładzie na barki
Siedzę przy oknie morze stary raptus
Grzmi za storami i za świstem wiatru*

*Znając nasze dość niskogatunkowe czasy
Przybijam dumny stempel towar drugiej klasy
Na swe najlepsze myśli i niech jutro młode
Przyjmie te doświadczenia z walk o każdy oddech
Siedzę w ciemności i nie gorsza pewno
Ciemność w pokoju niż ciemność na zewnątrz*

Twój Głos Na

FORUM



Święta, święta i po świętach...

Kolejny numer wieści wydany zaraz po świętach, nie może się obyć bez poruszenia tematu świąt.

Podsumujmy ten piękny, wiosenny miesiąc.

Wielkanoc dla katolików jest najważniejszym świętem w roku, gdyż w tym czasie obchodzimy pamiątkę śmierci Chrystusa za grzechy ludzi. My lubimy te święta bo są zielone, kolorowe, pachnące – po prostu wiosenne! Życ się na nowo chce!

Stowarzyszenie działające w naszym domu, jak co roku miało okazję sprzedawać wyroby z terapii zajęciowej na świątecznym kiermaszu w Rynku Głównym. Ja byłam na spacerze w Rynku i widziałam naszą budkę i koguciki robione przez naszych mieszkańców. Trzeba przyznać, że nasze wyroby wspaniale.

asortymentu i
docierające z
rozpraszały moje
wspaniałego ten
Okres

nie tylko zakupy,
sprzątanie. Panie
się jak w ukropie,

wymuskać wszystkie pokoiki na czas. Za starania dziękujemy!

W wielkim tygodniu z dnia na dzień czuło się, że święta się zbliżają, a sam wielki tydzień zaczęliśmy dość refleksyjnie - przedstawieniem. W poniedziałek grupa „Kluzeczanie” funkcjonująca już rok w naszym Domu, przedstawiła program artystyczny pt. „Błogosław duszo moja Pana”. Było przepiękne! Całość, czyli: aktorzy, teksty, stroje, dekoracje, wyświetlane obrazy, muzyka, zrobiły niesamowite wrażenie. Wszystko wspaniale współgrało. Miłym i przydatnym upominkiem były gałązki z bukszpanu.



prezentowały się
Różnorodność
zapachy
każdego kąta
zmysły. Coś
kiermasz!

przedświąteczny to
ale również
pokojowe uwijały
by tylko

Przez cały dzień aktorzy zbierali komplementy (za co dziękujemy). Chyba nikt się nie spodziewał, że Kluzeczanie odniosą taki sukces!

Początek tygodnia był piękny... a na święta się popsuło i mocno podlało deszczem. Troszkę szkoda, bo chyba wszyscy liczyli na to, że posiedzą na słoneczku. No ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Zieleń się bardziej zieleni, a powietrze świeższe. Miło jest teraz wystawić buzię do słoneczka. Ach miło...

Droży czytelnicy nie było okazji złożyć Wam życzeń więc prosimy przyjmijcie od grupy „na forum” spóźnione, ale bardzo szczere życzenia świąteczne: zdrowia, szczęścia i samych słonecznych, ciepłych dni !

A wszystko przez ten... Wazon!

Trzy tygodnie, może mniej-więcej, przyszła do mnie jedna Pani, mieszkanka tego Domu – z propozycją kupna flakonu. No oczywiście mnie się flakon spodobał, pytam się więc jaka cena? Ona mówi, że dała za niego tyle i tyle. Ja mówię: proszę panią, ile pani dała to mnie nie interesuje – ja chcę wiedzieć ile pani żąda ode mnie za to? No więc wymieniła cenę. Ja jej mówię – wie pani nie dam tyle, ale mogę dać tyle – jeśli pani chce. Nie, za mało – zabrała się i poszła. Dobrze. Za parę dni przychodzi znowu do mnie. „Weź pani, kup pani za tyle ile pani oferowała” – dobrze. Kupiłam. Upłynął jakiś czas, ok. trzy tygodnie. Na raz w Wielki Poniedziałek, ta pani wpada do mojego pokoju jak bomba, nic nie mówiąc wyrzuca mi kwiatki z tego flakonu, rzuca pieniądze na stół, zabiera flakon pod pachę i chce iść. Byłam tym tak zszokowana,



pytam się „co pani robi? Przecież to jest moja własność! Jakim prawem pani wpada i zabiera mi to?” Ona nic na to, tylko „za mało mi pani dała, ja go zabieram”. I chce wychodzić. Zaczęłyśmy się szarpać, ale nie dam rady przecież zabrać flakonu większej kobiecie, no więc stanęłam w drzwiach i mówię nie puszczę panią dopóki go pani nie zostawi. Na co ona mówi: jak mi pani dopłaci. A ja jestem honorowa, więc mówię dobrze. Postaw go pani na stole. Ile pani żąda? Tyle i tyle. Nie, tyle pani daję i wynoś mi się pani z pokoju, więcej pani na oczy nie chce widzieć. To był napad, można powiedzieć z kradzieżą mojej własności z mojego pokoju w biały dzień. Co przeszłam, to moje nerwy nie wytrzymały tego. Wieczór dostałam silny ból serca, wysokie ciśnienie, siostra przyszła i ratuje mnie – nitro, tabletki, krople. Całą noc mierzą mi

ciśnienie, tak do rana męczyłam się. Rano znów ból serca, ciśnienie, znowu tabletki itd. Na szczęście przeszło mi to, ale mogłam wylądować w szpitalu. Dobrze, że bez tego się obeszło. I taka to jest przygoda. I dlatego mówię – uwaga nie kupujcie nic, żeby nie spotkało was to co mnie!

Na Wesoło!!!



Dyrektor w Berlińskiej szkole wybrał się na wizytację. Wziął dziennik i wyczytuje:

- Mustafa El Ekhzeri.
- Obecny!
- Ahmed El Kabul.
- Obecny!
- Kadir Sel Ohlmi.
- Obecny!
- Mohammed Endahrha.
- Obecny!
- Mi Cha El Mai Er!

Cisza...

- Mi Cha El Mai Er! - powtarza i nadal nikt się nie odzywa.

- Mi Cha El Mai Er!!!

Z ostatniego rzędu podnosi się chłopaczek:

- To chyba ja, ale nazywam się Michael Maier!



Zajaczek i niedźwiedź jechali pociągiem na komisję wojskową. Zajaczek wypadł z pociągu i wybił sobie wszystkie zęby. Pobiegł jednak na skróty i dotarł na miejsce szybciej niż miś. Kiedy miś wchodził do budynku, zając już wychodził z komisji.

- No i co? - spytał miś.

- F pofrzątku! - odpowiedział zając. - Sfolniony. Bfrak ufzębienia!

Miś pomyślał chwilę, odszedł na bok, wziął kamień i też wybił sobie zęby.

Wychodzącego z komisji misia, oczekiwał już zając.

- No i cfo? - pyta zając.

- F pofrzątku! - odpowiada miś - Sfolniony! Plafkoftopie!



Pewne trzy parafie nawiedziła plaga wiewiórek. Całe dziesiątki rudych zwierzątek zamieszkały w murach kościołów.

Członkowie pierwszej parafii uznali to za wolę Boga i wiewiórki zostały. W drugiej parafii delikatnie wyłapano wszystkie co do sztuki i wywieziono do lasu, ale po trzech dniach wróciły.

Tylko w trzeciej parafii znaleziono właściwe rozwiązanie. Wiewiórki zostały ochrzczone i wpisane do rejestrów parafialnych. Od tamtej pory nikt ich w kościele nie widział.



Na lekcji:

- Powiedz Jasiu, z czego zrobiona jest Twoja kurtka?
- Z wełny.
- Znakomicie. Powiedz więc teraz, jakiemu zwierzęciu zawdzięczasz swoją kurtkę?
- Tacie.



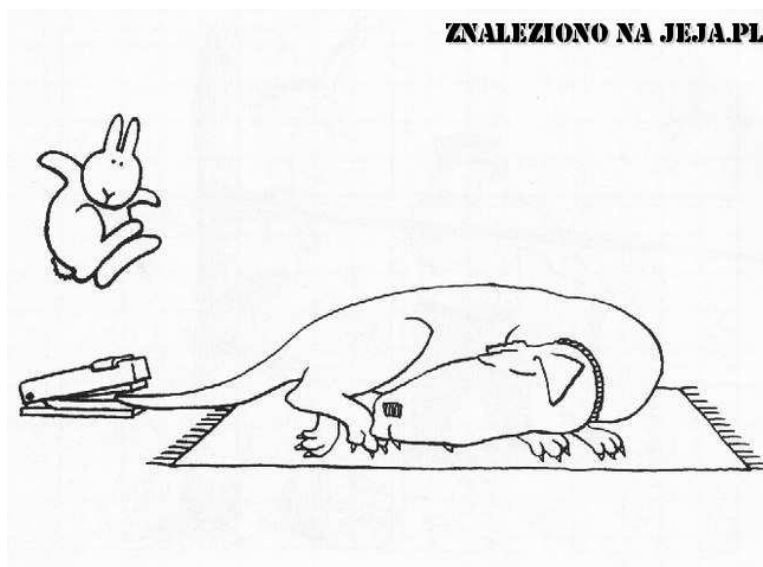
Młody i dzielny rycerz zgłasza się do swojego króla po powrocie z kilkuletniej wyprawy.

- Czego dokonałeś, dzielny rycerzu? - Zapytał król.
- Panie - miesiącami rabowałem, mordowałem i gwałciłem we wszelkich wsiach i okolicznych miastach należących do Twoich wrogów na zachodzie.
- Zaraz, ale ja nie mam wrogów na zachodzie!
- Już masz Panie.



- Patrycja, Po litrze to z ciebie nawet niezła laska...
- Roman, zwariowałeś? To ja, Bronek!

101 sposobów na
samobójstwo zajączka



Gazetę redagują:
Marta Bartnik
Irena Bełtowska
Piotr Filipowski
Krystyna Jakubik
Michał Listkiewicz
Fryderyk Tabin
Jadwiga Wyskiel

